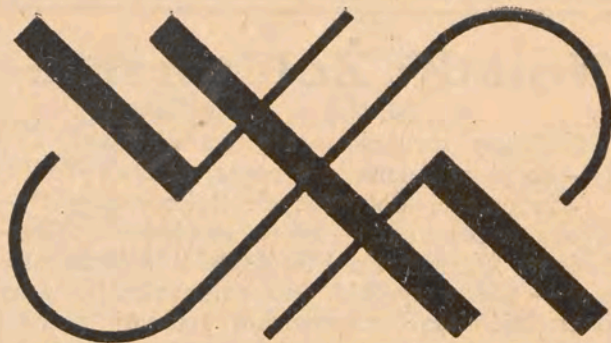


ŻYCIĘ

WARSZAWSKIEJ SPÓŁDZIELNI MIESZKANIOWEJ, STOWARZYSZENIA „SZKLANE DOMY”, ODDZIAŁU ROBOTNICZEGO TOWARZYSTWA PRZYJACIÓŁ DZIECI NA ŻOLIBORZU I GOSPODY SPÓŁDZIELCZEJ



WARSZAWA

LISTOPAD

1934 R.

Zmiany w ruchu spółdzielczym

Nowe ustawodawstwo spółdzielcze zmienia już dzisiaj w bezpośredni sposób sytuację organizacyjną W. S. M., ponadto zaś w przyszłości może odbić się bezpośrednio na poczynaniach naszej Spółdzielni.

Należenie spółdzielni mieszkaniowych do Związku Rewizyjnego Spółdzielni Mieszkaniowych i Budowlano - Mieszkaniowych jest przymusowe; że spółdzielnie budowlane i własnościowe również zrzeszono w tym Związku, to nas nie dziwi. Od paru lat wbrew staraniom spółdzielni typu W. S. M. (niewłasnościowych), które chciały nadal pozostać w naturalnym szeregu spółdzielni spożywców („Społem”) — skierowano nasze spółdzielnie do jednolitego frontu ze „spółdzielczością” własnościową. Motywowano to — koniecznością fachowej centralizacji. Obecnie motywy te poszły widocznie w zapomnienie; w nowym Związku przymusowo zszeregowano spółdzielnie mieszkaniowe, mieszkaniowo - budowlane, oraz oszczędnościowo-pożyczkowe, „urzędnicze i pracownicze”. Nie tylko więc niema mowy o **jednorodności działania**, ale o dziwo! — pomimo zaciętego zwalczania koncepcji istnienia ruchu spółdzielczego socjalistycznego (klasowego), wkroczone na drogę „klasowego” organizowania ruchu oszczędnościowego pracowniczego (czytaj „urzędniczego”) odrębnie od innych spółdzielni oszczędnościowych.

Jakież jest nasze stanowisko w sprawie nowej organizacji ruchu spółdzielczego? Byliśmy w szeregach protestujących przeciwko rozszerzeniu uprawnień władz rządowych w ruchu spółdzielczym. Uważaliśmy i uważamy za szkodliwe zatwierdzanie lustratorów, a nawet dyrektorów Związku Rewizyjnego przez władze rządowe, przymusowe łączenie spółdzielni w przypadkowo wybranych Związkach i t. d. Wbrew wszystkim tym uwagom jednak, nowe

ustawodawstwo spółdzielcze zostało wprowadzone w życie i obowiązuje również Warszawską Spółdzielnię Mieszkaniową.

Jesteśmy członkiem nowego Związku. Ob. T. Toeplitz, członek Rady Nadzorczej W.S.M. i Prezes Rady Nadzorczej S. P. B. został powołany do Zarządu Związku Rewizyjnego Spółdzielni Mieszkaniowych, przekształcanego obecnie w Związek Spółdzielni Pracowniczych. Mamy też przedstawicielstwo w Radzie Nadzorczej tego Związku.

Nasi przedstawiciele w Radzie Związku dbać muszą przede wszystkim o dobro mieszkaniowego ruchu spółdzielczego — niewłasnościowego. Projektujemy stworzenie specjalnej sekcji wewnątrz Związku dla tych spółdzielni. Mniej nas natomiast interesują wewnętrzne tarcia istniejące w Związku pomiędzy poszczególnymi grupami własnościowych spółdzielni. Tarcia te nie mają charakteru zasadniczego. **Obowiązkiem jednak naszym jest współdziałać w oczyszczeniu ruchu spółdzielczego z naleciałości wogóle niespółdzielczych.** Przyjmujemy jako fakt, że istnieją spółdzielnie, w których domki, lub mieszkania są własnością poszczególnego członka. **Natomiast można i trzeba odciąć od ruchu spółdzielczego grupy kombinatorów pod postacią spółdzielczą budujących domy dla wynajęcia (i eksploatacji) nieczłonków.** Cały szereg spółdzielni tego typu specjalnie może koszlawić torę nowego Związku. Tego rodzaju „spółdzielnie” to najbardziej zacięty wróg naszej społecznej spółdzielczości. W tej sprawie drogi nasze mogą się zejść z przedstawicielami spółdzielni — ale prawdziwych spółdzielni — własnościowych.

W innych sprawach w nowym Związku będziemy się znajdowali w mniejszości i pozostaniemy **wyodrębnieni ideowo.**

Notatki Żoliborskie

Sledzimy uważnie prasę warszawską. Czy i — co piszą dzienniki o naszej dzielnicy?

Wiadomości dotyczących Żoliborza jest — trzeba to przyznać — sporo, nas jednak, **mieszkańców Warszawskiej Spółdzielni Mieszkaniowej** — nie wszystkie one zadawalniają. Aby uzasadnić nasze stanowisko, zrobimy poniżej **krytyczny przegląd notatek prasowych** z miesiąca listopada br., dotyczących Żoliborza.

DRZEWA, ZIELEŃCE...

Po uporządkowaniu pl. Inwalidów, przystąpiono do odpowiednich robót w Al. Wojska Polskiego, która uzyskała już częściowo chodnik.

Pozatem przystąpiono do posadzenia w Al. Wojska Polskiego 6 rzędów drzew. Posadzonych będzie ogółem: około 1.000 drzew 10-letnich: klonów srebrzystych i topoli chińskich.

Roboty rozpoczęto od strony Cytadeli; prowadzone są one w kierunku pl. Inwalidów, na którym odbywają się analogiczne roboty; pl. Inwalidów uzyska większą ilość lip. Plantowane są również tereny pod pasy zieleni na ul. Słonecznej i Śmiałej.

Cieszy nas to, że plac Inwalidów, Aleja Wojska Polskiego, ul. Śmiała i t. d. otrzymały zielenie i zostały obsadzone drzewami, **nie możemy jednak zamilczeć smutnego faktu, że roboty ogrodnicze rozpoczęte jeszcze na wiosnę br. na pl. Wilsona i na ul. Krasieńskiego do chwili obecnej nie zostały ukończone.** Cieszy nas również, że pl. Inwalidów uzyskał piękną, klinkierową jezdnię okrężną, radzibyśmy jednak widzieć równą dbałość zarządu miejskiego o ulice przebiegające przez Osiedle W. S. M. **Na drugi chodnik przy ul. Ustronie (od strony terenu t. zw. ślizgawki), na chodnik na ul. Filareckiej i t. d. czekamy od kilku lat.**

KOMUNIKACJA...

W dni powszednie i przedświąteczne pierwszy wóz nocny linii Nr. 30 przebiega koło pomnika Mickiewicza o g. 0.06, w dni świąteczne o g. 0.11 m. Ostatni zaś tramwaj linii dziennej Nr. 17 — o godz. 11 m. 44.

Wozy linii Nr. 15 i 15A skierowane zostały przez ul. Franciszkańską i pl. Krasieńskich i t. d. na Krakowskie Przedmieście i Nowy Świat a następnie w Aleje Jerozolimskie. W ten sposób Żoliborz uzyskał nowe bezpośrednie połączenie ze śródmieściem...

Bardzo pożyteczne jest zwiększanie liczby bezpośrednich połączeń naszej dzielnicy ze śródmieściem, tembardziej, że zwłaszcza wozy linii Nr. 17 są stale przepełnione, ale **zupełnie niedopuszczalne jest pozbawienie Żoliborza i Marymontu bezpośredniego połączenia z Wolą!** Przecież zarówno na Żoliborzu jak na Marymoncie, Słodowcu i t. d. mieszka ludność robotnicza w znacznej mierze zatrudniona właśnie na Woli. Odciąć Wolę od Żoliborza — cóż to

znowu za pomysł! Stanowczo przeciw temu protestujemy.

Na Żoliborzu mieszka wielu pracowników zatrudnionych w monopolu spirytusowym, państwowych zakładach inżynierji, warszawskiej dyrekcji kolejowej itp., na Pradze. Wolą oni chodzić pieszo przez most kolejowy, gdyż droga trwa tyle, co przejazd tramwajem z Żoliborza na Pragę, a to ze względu na konieczność przesiadania się i wyczekiwania na połączenie. Wobec tego postulatem wysuwany od dłuższego czasu jest **przedłużenie linii tramwajowej Nr. 4 z dworca Gdańskiego do pl. Wilsona, t. j. zaledwie o 5 przystanków.**

Przedłużenie tej linii nie tylko zwiększyłoby frekwencję w wozach tej linii, ale również zmniejszyło napełnienie pozostałych linii, obsługujących Żoliborz.

Z tą notatką **solidaryzujemy się w zupełności.** O połączenie bezpośrednie z Pragę staramy się już od dawna. **Obecnie łączymy te starania ze stanowczym żądaniem przywrócenia bezpośredniej komunikacji z Wolą.**

Stowarzyszenie Żoliborzan zabiega od dłuższego czasu o wybudowanie **wiaduktu na przedłużeniu ul. Mickiewicza przez tory kolejowe.**

Dotychczasowe połączenie miasta z Żoliborzem jest zupełnie niewystarczające, jeśli zważyć, że nasza dzielnica liczy obecnie około 50.000 mieszkańców. Podczas każdej ulewy przejazd pod wiaduktem jest zalewany i komunikacja ulega przerwie.

Tymczasem obecnie wylot ul. Mickiewicza w kierunku przyszłego wiaduktu **został zabudowany** przez Warsz. hurtownię węgla i materiałów budowlanych, co oczywiście **stoi w rażącej sprzeczności z potrzebami Żoliborza.**

Sądzymy, że władze zechcą wejrzeć w tę sprawę i nie dopuszczą do tworzenia faktów dokonanych, krepujących dalszy rozwój najpiękniejszej dzielnicy mieszkaniowej.

Ta notatka również nie wymaga komentarza. Budowa wiaduktu jest sprawą pierwszorzędного znaczenia. Byłby najwyższy czas aby od słów przejść do czynów. w. w.

TRZEBA BUDOWAĆ!

W prasie warszawskiej czytamy:

W schroniskach dla bezdomnych w Warszawie zamieszkiwało w dniu 1 listopada **3.880 RODZIN**, składających się z **17.115 OSÓB.**

W ostatnim tygodniu października (od 22 do 29) przyjęto do schronisk **4 rodziny (!)** w liczbie 19 osób i udzielono 52 rodzinom zapomogi na wynajem mieszkań. W tym samym czasie przyjęto zgłoszenia dalszych 34 eksmitowanych rodzin.

Czego możemy się nauczyć od spółdzielczych pralni angielskich?

(Artykuł dyskusyjny)

W artykule w poprzednim numerze „Życia W. S. M.” próbowaliśmy opisać rezultaty przewrotu w dziedzinie prania, wywołane przez umiejętne zastosowanie techniki w pralniach spółdzielni angielskich. Jeżeli z tym dorobkiem porównamy stan rzeczy u nas — to na pytanie, postawione w tytule, nasuwa się odpowiedź: **nieskończenie wiele.**

Spróbujemy w artykule niniejszym zagadnienie to bliżej sprecyzować. Uwagi, które się tu nasuwają, można podzielić na dwie kategorie:

- 1) dezyderaty, które wymagają wysiłku łącznego całego ruchu spółdzielczego,
- 2) reformy, mogące znaleźć zastosowanie bezpośrednio.

Co do pierwszych, to trzeba stwierdzić stanowczo, że nieodzownym warunkiem postępów w dziedzinie prania mechanicznego u nas jest zorganizowanie pomocy instruktorskiej. Ponieważ, o ile nam wiadomo, w Polsce tego rodzaju fachowców z nastawieniem społecznym dotychczas brak — **ruch spółdzielczy powinien powziąć inicjatywę wykształcenia takiej siły.** Póki to nie nastąpi trwać będzie nadal obecny anormalny stan rzeczy, że urządzenia mechaniczne wpływają w mikroskopijnym tylko stopniu na zaoszczędzenie wysiłku fizycznego piorących, a nawet, że zdarzają się wypadki w domach spółdzielni budowlanych, że dużym kosztem zainstalowane urządzenia mechaniczne stoją bezczynnie, a pranie odbywa się obok nich najprymitywniejszym sposobem naszych pra-pra-przodków.

Ponieważ w rozwoju racjonalnego prania zainteresowany jest także **ruch spółdzielczości spożywców** (raz dlatego, że oszczędzanie pracy kierownikom gospodarstw domowych wyzwala ich siły także do pracy społecznej, powtóre że pralnie są największym konsumentem mydła) — możnaby mniemać, że wydatek wysłania na praktykę do pralni angielskich odpowiedzialnego kandydata, lub kandydatki byłby rzeczą możliwą do zrealizowania. Zw. Spółdz. Spożywców winien o tem pomyśleć.

Ponadto należałoby bezwarunkowo **dokonywać wyboru urządzeń pralniczych w nowych domach spółdzielczych** w porozumieniu ze specjalnym wydziałem technicznym przy hurtowni angielskiej, który ma na celu dopomaganie spółdzielniom w sprawach technicznych i rozporządza w dziedzinie racjonalnych urządzeń pralni dużym doświadczeniem.

Co się tyczy reform, dających się wprowadzić niezwłocznie, to prócz pewnych spraw czysto technicznych, jak np. pranie firanek i bielizny nadniszczonych w workach z siatki — wysuwa się **paląca w naszych stosunkach sprawa uregulowania odpowiedzialności pralni wobec klienta za ewentualne uszkodzenie bielizny w czasie prania, lub za jej zgubienie.**

Wieloletnie doświadczenie pralni angielskich doprowadziło je do pewnego uregulowania nieporozumień z klientami z powodu ewentualnych uszkodzeń bielizny w czasie prania. Ograniczenie odpowiedzialności pralni okazuje się konieczne wobec tego, że klienci skłonni są przerzucać na jej odpowiedzialność skutki zniszczenia, spowodowanego bądź przez stan zużycia bielizny, bądź przez zły gatunek tkanin, farbowania i t. p.

W regulaminach angielskich pralni spółdzielczych powtarzają się niemal dosłownie następujące zastrzeżenia: bielizna zniszczona lub poplamiona prana jest na ryzyko właściciela; spółdzielnia nie ponosi odpowiedzialności za zmianę koloru bielizny, spowodowaną lichym gatunkiem farb; spółdzielnia nie ponosi odpowiedzialności za wywabianie plam, uskuteczniane na żądanie i ryzyko klienta.

Aczkolwiek przy praniu firanek i stor stosuje się największą ostrożność, pralnia nie bierze odpowiedzialności za możliwe zniszczenie, ze względu na to, że przedmioty te mogą być uszkodzone przez wpływ słońca i atmosfery w sposób niewidoczny. Przedmioty z cienkiego płótna, koronek, jedwabiu, mające większą wartość, niż zwykła bielizna, klient obowiązany jest uwidocznic w spisie bielizny, aby można je było poddać odrębnemu traktowaniu. Jeżeli klient zaniedba zrobienia odpowiedniej anotacji pralnia odpowiada za ewentualne uszkodzenia jedynie w granicach wartości bielizny zwyczajnej.

W razie zniszczenia lub zagubienia jakiejś sztuki bielizny kwota odszkodowania nie może przewyższać dwudziestokrotnego kosztu jej prania. Reguła ta nie stosuje się do chustek i do kołnierzyków, za które pralnia płaci nie więcej niż 6 pensów (około 66 groszy).

Reklamacje co do rzeczy brakujących, lub uszkodzonych muszą być formułowane na piśmie i doręczone zarządowi w przeciągu trzech dni po dostawie bielizny. Po upływie tego czasu żadne reklamacje nie są rozpatrywane.

Nie mniej ważną jest sprawa zapewnienia kobietom piorącym przerwy obiadowej — oraz dla tych, które w tym czasie nie mogą iść do domu, choćby najskromniejszego lokalu przeznaczonego na jadalnię*). Również pod tym względem przykład widzianych przez nas pralni angielskich jest bardzo wymowny. Pomimo, że maszyny wykorzystywane są tylko przez 1/3 doby i to z godziną przerwą i że wogóle nie szczędzi się trosk o dobro pracownika — nie odbiło się to bynajmniej ujemnie na ich rozwoju.

M. O.

*) W. S. M. przystąpi niebawem do urządzenia odpowiedzialnego pomieszczenia w budynku naszej pralni centralnej.
(Przyp. Redakcji).

ZARZĄD SPÓŁDZIELNI SPOŻYWCÓW „GOSPODA SPÓŁDZIELCZA W WARSZAWIE Z ODP. UDZIAŁAMI

zawiadamia członków Spółdzielni, że w dniu 19 grudnia (środa) 1934 r. o godzinie 18.30 w lokalu Świetlicy Robotniczego Towarzystwa Przyjaciół Dzieci przy ul. Krasińskiego 10 (wejście od pl. Wilsona) odbędzie się

Walne Zgromadzenie Członków

z następującym porządkiem obrad:

- 1) Zagajenie i wybór prezydium.
- 2) Przyjęcie protokołu z poprzedniego Walnego Zgromadzenia.
- 3) Sprawozdanie informacyjne z działalności Spółdzielni.
- 4) Rozpatrzenie planu pracy, zatwierdzenie budżetu na r. 1935.
- 5) Ewentualne wnioski członków Spółdzielni.

Zarząd Spółdzielni wyjaśnia ponadto, że prawo głosu decydującego na Walnym Zgromadzeniu przysługuje, zgodnie ze statutem, wyłącznie tym osobom, które wpłaciły obowiązkowy wniosek na udział t. j. zł. 5.

Nowości naszej biblioteki

ZAKUPIONO W MIESIĄCU PAŹDZIERNIKU BR.

LITERATURA PIĘKNA

- 7155 Gumilewskij L. — Psi zaułek.
 7156 Brungraber R. — Karol i XX wiek.
 71757 Wells, Bulwer, Kipling — Niesamowite opowieści (dar).
 7158 Mickiewicz — Sonety Krymskie (dar).
 7168 Iwaszkiewicz J. — Czerwone tarcze.
 7169 Sick J. — Pastor z fiordów (dar).
 7179 Bandrowski J. — Pałac połamanych lalek.
 7195 Choynowski P. — W młodych oczach.
 7196 Jarecka G. — Stare grzechy.
 7211 Gruszecka A. — Przygoda w nieznanym kraju.
 7127 Nowikow-Priboj — Cuszima t. III.
 7129 Daniel - Rops. H. — Dusza w mroku (dar).
 7130 Miciński T. — Lucyfer. Niedokonany poemat (dar).
 7131 Mann H. — Błękitny anioł. Powieść.
 7139—7141 Wahnout W. — Miłość i sprawa.
 7144 Szczepkowska M. — Schody w górę.
 7152 Merezkowski D. — Piotr Wielki (dar).

DLA STARSZEJ MŁODZIEŻY

- 7132 Galiński A. — Nasza trójka w lasach Beskidu.
 7142 Kingston W. — Manko — wódz peruwiański.
 7143 Mayne-Reid — W pogoni za żyrafami.
 7151 Wasilewska W. Krysztalowa Kula Krzystofa Kolumba.
 7187 Chambers R. — Czerwona stopka.

DZIAŁ NAUKOWY

- 7133 Próchnik A. — Kościuszko jako wódz.
 7134 Parandowski J. — Odwiedziny i spotkania.
 7135 Rudniański St. — Technologia pracy umysłowej (II-i egz.).
 7145 Wisłocki A. — Przez jeziora i rzeki Braclawszczyzny.
 7147 Jeleński S. — Śladami Pitagorasa (rozrywki matematyczne).
 7148—7149 Mały Rocznik Statystyczny za r. 1934.
 7150 Stalin — Plan drugiej pięcioletki (II-i egz.).
 7153 Socjalizm. Zarys bibliogr. i metodologiczny.
 7170 Wasilewski L. — Bolesław Limanowski w setnym roku życia.
 7178 Harlender Z. — Na podniebnych szlakach.
 7180 Zaruski M. — Na bezdrożach tatrzańskich.
 7181 Loey W. — Badacze życia.

- 7182 Tuhan - Baranowski — Społeczne zasady kooperacji.
 7183 Thugutt St. Spółdzielczość. (Zarys ideologiczny).
 7184 Krzeczowski K. — Dzieje życia i twórczości E. Abramowskiego.
 7185-7186 Pogadanki propagandowe o spółdzielczości.
 7188 Zollschan. — Rasa aryjska a semicka.
 7189 Kalecki M. i Landau L. — Szacunek dochodu społecznego w r. 1929.
 7190 Zieliński T. — Nauka czysta i nauka stosowana.
 7193 Wojciechowski St. — Ruch spółdzielczy.
 7197 Dewey J. — Jak myślimy?
 7198 Kantorowicz — Czy ostatnia faza sowieckiej polityki szkolnej stanowi powrót do dawnej szkoły?
 7199—7200 Wasilewski L. — Kwestja ukraińska jako zagadnienie międzynarodowe.
 7212 Danysz - Fleszarowa — Wśród nocy i lodów.

JĘZYKI OBCE

- 7154 Duhamel G. — Le voyage de Moscou.
 7159 Engels Fr. — Herrn Eugen Dührings umwälzung der Wissenschaft.
 7160 Pisatieli o Komsomole.
 7163 Giraudoux — Combat avec l'ange.
 7164 Carco Fr. — Memoires d'une autre vie.
 7165 Ardel H. — Ainsi souffla le vent...
 7166 Benoit P. — Monsieur de la Ferté.
 7167 Lacrosette J. — Les aveux étudiés.
 7171 Mirskij — Intelligentsja.
 7172 Zorjan — Izbrannyje rasskazy.
 7176 Kessel J. — Belle du jour.
 7177 Hémou L. — Maria Chapdelaine.
 7194 Woodman D. — Hitler treibt zum Krieg.

DO BIBLIOTEKI PODRĘCZNEJ ZAKUPIONO.

- 7161 Biełomorsko - Bałtijskij kanał imienia Stalina.
 7201—7210 Małaja Sowietkaja Encyklopedija (10 t.).
 7128 Makaroff N. — Dictionnaire francais russe.

„Gospoda Spółdzielcza“ ma 230 członków, kto następny?

Przypominamy, że każdy zapisujący się na członka „Gospody Spółdzielczej“ w roku bieżącym jest zwolniony od wpłacania wpisowego.

ŻYCIE R. T. P. D.

Czy szkoła nasza jest eksperymentalna?

Podczas ostatniego zebrania rodzicielskiego poruszono ponownie w dyskusji **eksperymentalny charakter naszej szkoły i jej specyficzne zadania**. Chcąc sprawę tę nieco szerzej omówić, zwróciliśmy się do d-ra Al. Landy'ego z prośbą o wywiad dla „Życia W. S. M.”.

— Na czym polega odrębność szkoły R. T. P. D.? — oto było pierwsze pytanie, jakie postawiliśmy w naszej rozmowie.

— Metody wychowawcze, stosowane przez nas — odpowiedział nasz rozmówca — odpowiadają warunkom, w jakich żyjemy i środowisku, z którym jesteśmy zrośnięci. Warunki te i środowisko to Osiedle W.S.M. i jej mieszkańcy: robotnicy i pracownicy umysłowi. Już to przesądza o kierunku wychowawczym, który musimy stosować. Nasze metody wychowawcze muszą być zgodne z dążeniami świata pracy. Szkoła nasza musi też być w tym znaczeniu **szkołą pracy**, musi w młodzież wpaść zasadę, że **tylko praca jest źródłem szczęścia**. Jeżeli zgodzimy się z tą zasadą, to właściwie już wkroczyliśmy na drogę innej, **dokonałszej moralności**, wykluczającej wysysk człowieka przez człowieka...

— I tu zatem istnieje ścisły związek ideowy pomiędzy Warszawską Spółdzielnią Mieszkaniową, a szkołą R. T. P. D.?

— Oczywiście. Szkoła nasza (wydzielona w samodzielną jednostkę organizacyjną, autonomiczną w sprawach nauczania, opiera swą działalność wychowawczą na ścisłej współpracy z istniejącymi na terenie W. S. M. instytucjami społecznymi, korzysta szeroko z ich pomocy, a pod wielu względami jest tylko **kontynuatorką zadań**, które one już realizowały na innych odcinkach pracy.

— Słowem, traktujecie szkołę, jako **jedno z ogniw łańcucha instytucji społecznych, czynnych na terenie Spółdzielni**?

— Trzeba pamiętać — odpowiada doktor Landy — że idea stworzenia szkoły R. T. P. D. powstała samorzutnie wśród grona rodziców, zamieszkałych w M. S. M., którzy od przyjscia na świat swych dzieci wychowywali je pod kierunkiem Poradni, i którzy nie chcieli oddać ich do zakładów o odmiennych, często wręcz przeciwnych, zasadach wychowawczych. Rodzice ci wzięli czynny udział w zorganizowaniu najpierw Przedszkoła, z czasem — Szkoły. Ta geneza szkoły R. T. P. D. sprawiła, że u jej podstaw wychowawczych stanęła — **profilaktyka higieniczna**.



Lampa kwarcowa w Poradni.

— To znowu bardzo ważna cecha wyróżniająca — wtrącamy.

— Tak jest. Dążymy do tego, by, dzięki lepszym metodom psychicznej i fizycznej higieny zaoszczędzić zdrowie dzieci w pierwszych latach nauczania. Dużą pomocą jest nam tutaj **Poradnia Psychologiczna**.

— **Obok nauczyciela zatem dużą rolę w szkole odgrywa również lekarz** — wysnuwamy wniosek z wywodów ob. Landy'ego. — Na czym polega współpraca podjatyry i psychologa z nauczycielem? — zapytujemy.

— Pomagając personelowi w poznaniu indywidualności dziecka, w znalezieniu właściwego podejścia do każdego z oddzielną oraz do gromady, Poradnia z drugiej strony **narzuca personelowi nauczycielskiemu bardzo duże wymagania pedagogiczne**. Tak więc utrudniło właściwie nauczycielowi pracę, odbierając mu schematyczną tabelkę stopni, nakazując unikania przymusu do nauki oraz, związanych z nim kar, zabraniając posługiwania się współzawodnictwem indywidualnym, oddziaływaniem na ambicję ucznia i t. d. Ingerencja Poradni sięga nawet systemu nauczania, wkraczając niejednokrotnie w jego treść, dobór materiału naukowego i sposób jego opracowania i t. d.

Nie chcąc się zapuszczać w zbyt już fachowe rozważania pedagogiczne, zapytujemy naszego rozmówcę o wzajemny stosunek instytucji pozaszkolnych, jak Świetlica, Biblioteka dziecięca, Czytelnia, Ogród, Warsztaty?

Dowiadujemy się, że każda z tych instytucji pracuje samodzielnie, ale utrzymuje ścisły kontakt z Poradnią i Szkołą i pozwala szkole,

choć pośrednio, opiekować się dzieckiem przez cały dzień. Świetlica, dodać należy, za minimalną opłatą, a często i bezpłatnie, dostępna jest dla wszystkich dzieci Osiedla W. S. M.

Mamy już mniej więcej nakreślony całokształt działalności instytucji wychowawczych R. T. P. D. Zapytujemy jeszcze o sprawę rozwoju fizycznego dzieci.



Świetlica wykonuje swój popisowy numer rytmiczny: maszyna.

— Wychowanie fizyczne znajduje uzupełnienie w organizowanych przez R. T. P. D. kolonjach letnich i zimowych, półkolonjach, obozach i wycieczkach. Szkoła ma własny plac sportowy, ma wydzierżawiony teren na półkolonje. Oprócz tego Towarzystwo posiada Dom Zdrowia w Aninie („Helenów”) i zamierza wybudować drugi dom w Hallerowie.

Rozmowa nasza dobiega końca. Pragniemy zadać jeszcze jedno pytanie. Jest ono również echem wspomnianej na wstępie konferencji rodzicielskiej.

— Czy szkoła nasza jest socjalistyczna?

— Jeżeli ktoś sądzi, że szkoła R. T. P. D. uczyni ze swych wychowanków socjalistów, lub też, że jest taka, jaką winna być szkoła w ustroju socjalistycznym — to myli się. Sama tylko szkoła nie jest w stanie wychować dzieci. **Wychowuje** dzieci i młodzież cały **zespół warunków**: szkoła, rodzina, otoczenie, wpływy zewnętrzne, literatura i t. p. Szkoła, jako taka, ma przede wszystkim zasadnia dydaktyczne. Gdybyśmy sobie powiedzieli, że nasza szkoła jest socjalistyczna, to wytwarzalibyśmy **iluzję**. Będzie natomiast prawdą, gdy powiemy, że nasza szkoła, jak również wszystkie instytucje R. T. P. D. czynią wszystko, aby powierzone sobie dzieci wychować zgodnie z ideałami klasy pracującej, by je przysposobić moralnie i fizycznie do pracy nad socjalistyczną przebudową ustroju.

w.

Walczymy z Kryzysem wychowania

Wojna spętała kolczastymi drutami dyscypliny wojskowej i przymusu nie tylko miljonowe masy żołnierskie, ale i setki milionów ludności cywilnej.

Przymus dotknął zarówno masy robotnicze i chłopskie, jak i sfery mieszczańskie; nawet najbardziej uprzywilejowane warstwy społeczne odczuły jego dotkliwy ucisk.

Jako reakcja przeciw stosunkom wojennym, ujawniła się w sferach mieszczańskich, w latach powojennych powszechna **dążność do liberalizmu, do swobody** posuniętej tak daleko w głąb życia zbiorowego, jak daleko pozwalał na to utwór kapitalistyczny, z którym warstwa ta czuła się zawsze silnie związana.

W czasach przedwojennych, na całym obszarze dzisiejszego państwa polskiego, praca nauczycielska i wychowawcza oparta była całkowicie **na przymusie**.

Obawa kary uznana była za najskuteczniejszy i jedyny bodziec, mogący skłonić młodzież do nauki. Istniały wprawdzie doktryny wychowawcze, głoszące konieczność zamiechania terroru wobec dzieci, rozbudzenia w nich zainteresowań, rozwijania umysłu i kształtowania charakteru w atmosferze swobody i ufności, jednak doktryny te nie znalazły szerszego zastosowania.

Jedynie w ochronkach i przedszkolach osiągnięto w tej dziedzinie wiele pozytywnych rezultatów; szkoły t. zw. ludowe, średnie i zawodowe pozostały wierne starym tradycjom.

Po wojnie przystąpiono do reformy szkolnictwa w duchu mieszczańskiego liberalizmu. W dziedzinie wychowania nie wiele zdziałano; nie wprowadzono w szkole atmosfery swobody, nie zrezygnowano ze stosowania kar, a nawet, co wykazała dyskusja tocząca się niedawno na łamach „Kurjera Porannego”, — **do dziś bije się dzieci w wielu szkołach**.

O wiele więcej zdołano osiągnąć w dziedzinie nauczania. Zwężono znacznie jego zakres, zrezygnowano z osiągnięcia przez uczniów sprawności w szeregu dziedzin pracy umysłowej. Poszły w kął gramatyki i słowniki, tabliczki mnożenia i trudne zadania. Na wezbranej fali frazesu spłynęła rzetelna wiedza o języku, literaturze i historii. **Efekiarnictwo, a nawet demagogia rozpanoszyły się w nauczaniu.**

Przymus zewnętrzny, skłaniający młodzież do pracy ustał, a przynajmniej znacznie osłabł, jednocześnie bardzo niewiele zdołano zrobić dla wytworzenia w dzieciach dyspozycji do pracy i nauki. Efekiarny sposób nauczania nie stwarzał trwałych i głębokich zainteresowań, krzewił natomiast **snobizm i dyletantyzm**.

Niemniej **ujemny** wpływ wywierało działanie na ambicję i skłanianie do współzawodnictwa. Nauczanie straciło w tych warunkach znaczenie wychowawcze. Ze szkół wychodzili ludzie, którzy, naogół, mogli mówić dużo i o wielu rzeczach, **ale umieli bardzo mało, a przedewszystkiem nie umieli pracować.**

Nowe metody wychowawcze w duchu mieszczańskiego liberalizmu **zbankrutowały na terenie szkolnictwa, zanim zdołano je w pełni zastosować.**

Po krótkim okresie powojennego liberalizmu przyszła **potężna fala reakcji**, ogarniająca wszystkie dziedziny życia, a więc i pracę wychowawczą. Przymus zewnętrzny znów stał się powszechnie uznanym i niezastąpionym środkiem wychowania i nauczania. A jednak z postulatu swobody w nauczaniu i wychowaniu zrezygnować nie można; jednak system teroryzowania dzieci karami powinien ustać, bo przynosi on dziecku i społeczeństwu nieobliczalne szkody. **Czyż mamy wobec tego wrócić do błędów mieszczańskiego liberalizmu?** Dążąc do dalszego rozwinięcia instytucyj społeczno-wychowawczych R. T. P. D. **zdajemy sobie w pełni sprawę z konieczności unikania zarówno błędów powojennego wychowania, jak również z konieczności stanowczego odgródnienia się od prądów reakcyjnych, atakujących ponownie szkolnictwo.** Rozumiemy olbrzymie znaczenie wychowawcze pracy, rozumiemy potrzebę przyswojenia uczniom pewnego zakresu wiedzy i rozwinięcia w nich sprawności w wielu

dziedzinach. Zamierzone wyniki osiągniemy nie przy pomocy zewnętrznego przymusu, nie przez teroryzowanie dzieci, nie przez pobudzanie do współzawodnictwa, do walki, nie przez rozniesienie ambicji, lecz przez rozwinięcie w uczniach zainteresowań, przez wpojenie w nich poczucia obowiązku wobec zespołu, przez racjonalną organizację współpracy.

Praca zespołowa, oparta na współodpowiedzialności wobec całej gromady, praca wpływająca z potrzeb chwili, związana z aktualną sytuacją ma dosyć siły atrakcyjnej, aby skłonić wolę do wysiłku twórczego, aby wytworzyć przymus wewnętrzny, który jest najpewniejszą gwarancją wykonania pracy pożytecznej i celowej.

Sprawność w operowaniu słowem, liczbą, pismem i mową osiągnąć można wysiłkiem woli, wytrwałością i pracą. Nauczanie polega na zdobywaniu wiedzy i ćwiczeniu się w kierunku osiągnięcia wymienionych wyżej i wielu innych sprawności.

Wyniki nauczania zależą w dużej mierze od tego, czy nauczycielowi uda się zaangażować uczuciowo ucznia w pracę. Jeśli takt, inwencja i intuicja nauczyciela pozwolą mu sprostać temu zadaniu, wyniki przewyższą najsmielsze przewidywania.

Nowe gimnazjum R. T. P. D., oparte na tych założeniach stanie odważnie do walki z panującym obecnie kryzysem w dziedzinie nauczania i wychowania.

Wacław Schayer,

Wanda Wasilewska

DZIECIĘCY RAJ

Drukujemy poniżej feljeton autorki „Oblicza Dnia“, napisany pod wrażeniem wędrowki po instytucjach wychowawczych R. T. P. D.

PRZED DRZWIAMI

Przychodzę ze świata ciemności. Nie dlatego, że bym patrzyła czarno — ale dziś świat może być różowy tylko dla ślepych.

Na cokolwiek patrzę, przesłania mi obraz wspomnienie łachmanów, rachitycznych, zawszonych dzieci, zapadłych, białych twarzątek.

Cokolwiek styszę, maści mi dźwięk szelest zgniłej słomy w barłogu i jękliwy głos malców, żebrzących na rogach ulic.

Mam serce ciężkie od łez, na które patrzę codziennie i pięści zaciśnięte z gniewu od krzywd, o których wiem.

A teraz mówią mi, że jest w owym świecie ciemności maleńka oaza, kwitnący ogród, dziecinny raj, w którym świeci słońce.

Ostrożnie otwieram drzwi do dziecięcego raj. W lęku, że może nie istnieje. W obawie, że może rozprysnie się nagle, jak bańka mydlana,



Zdobek,
którego tatuś
malował
przedszkole...

BUDUJEMY PRZEDSZKOLE.

Przez szerokie okna wlewa się potokami światło dnia. Jest przestrzennie, powietrznie, rozległe.

Na lśniącej posadzce siedzi kołem gromadka brzdąców. Nie zwracają uwagi na wchodzących. To nie jest ważne. Ważne jest tylko to, jak uczcić święto.

Jak uczcić przenosiny do własnego, szklanego domu w ogrodzie.

— Żeby napisać na tekturce, że jest święto, i takie dziurki, i przewlec sznurek i żeby się włożyło na szyję. Żeby każdy widział —

— I zrobić kolorowe czapeczki —

— I łańcuchy, takie, jak w zeszłym roku —

— I choiną ubrać ściany!

— I żeby każdy miał chorągiewkę.

— I żeby te dzieci, co nam pomogą, poczęstować cukierkami!

Zdobuś podnosi w górę paluszki.

— No, teraz Zdobuś!

— Bo mój tatuś maluje ramy w przedszkolu!

Uwaga zostaje przyjęta z należytem uznaniem. Wprawdzie to nie jest sposób na uczczenie święta, ale to jest przecież ważne, że tatuś jednego z nich maluje ramy w nowym, własnym, szklanym domu.

— A ja przyniosę pajaca, żeby się wszyscy bawili!

— Ja jeszcze nie skończyłem — upomina się poważnie Zdobuś.

— I żeby były baloniki!

— Ja jeszcze nie skończyłem!

Wszystkie pomysły notuje się na karteczce. Teraz się czyta, czy przypadkiem czego nie ominięto. Ale nie. Zapisano nawet, kto przyniesie choinę z Bielan.

Teraz śpiew. Ale przedtem trzeba się trochę rozruszać po długiej naradzie.

— Każdy bawi się jak chce!

„Każdy” chce bawić się tak samo. To znaczy z piskiem, wrzaskiem, jazgotem, ślizgać się po lśniącej posadzce, tulać, przewracać na niepewnych jeszcze często nóżkach i pokrzykiwać radośnie.

Żeby po chwili znów poważnie usiąść kręgiem wokół fortepianu i słuchać uważnie, jak panna Basia śpiewa piosenkę. Właśnie o przedszkolu. O nowym domku ze szkła.

Łatwo się jest nauczyć piosenki. Bo mówi o własnym przedszkolu. A przecież budowało się je razem. I każdy wie, że do budowy przedszkola potrzebne były cegły, wapno i piasek. I potrzebnym był murarz i cieśla.

Każdy widział, jak rośnie własne przedszkole. I każdy czuje się współtwórcą i współwłaścicielem. A już najbardziej maleńcy ludzie z przedszkola. Bo budowane jest dla nich i ich jest to święto, nad którego uczczeniem dziś radzą.

LEKCJA.

Nie szukajcie profesora, srogiego gnypa na podwyższeniu katedry. Bo tu jest tylko pan Romcio.

— Panie Romciu, czy tak jest dobrze?

— O, panie Romciu, jak ja piszę!

— Panie Romciu, my zrobiliśmy tak —

I pan Romcio chodzi tu i tam. Przysiada na maleńkiem krzeselku obok maleńkich uczniów. Pracują szyscy razem.

Pół przerażony, pół triumfalny okrzyk:

— Panie Romciu, zapomnieliśmy o tytule! Rzeczywiście zapomnieli, to znaczy klasa i pan Romcio, o tytule. Więc pisze się tytuł dużymi, okrągłymi literami na tablicy. Ze stołeczka, bo nie można osiągnąć tak wysoko.



Wnętrze klasy.

Przy tem wszystkim można wstać i można się przejść po klasie. Można przysiąść się do kogoś w innej ławce. Można zapytać o co się chce i można nawet rozmawiać. Na upartego, toby można nawet nie brać wcale udziału w tej lekcji. Nikt nie krzyczy, nie marszczy groźnie brwi. Nie sięga ze srogim spojrzeniem po notes. Nie wpisuje do katalogu brzemiennej w skutki uwagi: nie uważa!

Może właśnie dlatego nie przychodzi nikomu do głowy, żeby zajmować się czemś innym, niż lekcją. Z dobrej woli, z własnej ochoty, razem z panem Romciem pisze się o jesieni, o jabłkach i śliwkach. Mówi się: my. Razem pan Romcio i klasa.

W oficjalnej szkole, w szkole, z której przychodzi, mówi się grzecznie, z szarmanckim stukciem obcasów: panie profesorze.

Ale na pauzie na tablicy, korytarzu, w ubikacji szkolnej wypisuje się kredą, ołówkiem, farbami: Truteń, Lizityłek, Wszarz i inne, równie pięknie brzmiące epitety.

Tu staje się to zbyt cenne. Można przecież powiedzieć poprostu: panie Romciu. I razem z panem Romciem zapomnieć o tytule.

ŚNIADANIE.

Dyżurni. Tu zresztą przy każdej okazji natyka się człowiek na dyżurnych. Rozkładają na stołach papierowe serweteczki, Ustawiają talerze. Kładą łyżki i kromki chleba. Wyliczają mozolnie, ile porcji potrzeba na ich oddział tego dnia. Roznoszą ostrożnie talerze z jabłczanką. Rozglądają się uważnie, gdzie podnoszą się palce żądających nowej porcji. Poruszają się z powagą, świadomi ważności swej funkcji.

W oficjalnej szkole, która po dziś dzień przychodzi do mnie ciężką zmorą senną, także byli dyżurni. Poto, by na przerwie, kiedy jakieś przestępstwo kolegów mogło ujść bacznyom oczom nauczyciela, zapisać je na karteczce i wręczyć wychowawcy.

Tu dyżurni podają zupę i chleb. Przed śniadaniem kontrolują w umywalni mycie rąk. Pilnują porządku w klasie. Przynoszą książki z innego oddziału. Nie wiem zresztą, ile innych funkcji. Dyżurni są wszędzie i zawsze, i wszędzie i zawsze są potrzebni. Bez dyżurnych uległoby zahamowaniu normalne życie szkoły. Któż to zresztą wie, jakie katastrofy mogłyby nastąpić, gdyby zniknęli dyżurni..

Wybierani przez klasę, dźwigają na swoich barkach odpowiedzialność za szkołę. Za własną szkołę. To nie jest „buda”, jak sto tysięcy innych szkół. To jest szkoła. I w dodatku „nasza szkoła”. Małe społeczeństwo w budynku pierwszej kolonii.



Najpierw jabłczanka, potem chrupanie brukwi...

Po jabłczance, brukiew. Góry żółtawych plasterków piętrzą się w wielkiej misie.

Fredek osobiście wstaje, przypilnować przydziału swojej porcji.

— Proszę pani, mnie brukwi jak świat!

I Fredek dostaje brukwi „jak świat”. Przez chwilę cała salka chrupie, gryzie, jak myszy w stodole. A dyżurni sprzątaję talerze. Jabłczankę jedni lubią, drudzy nie. Ale wszystkie talerze wymiecione do czysta.

W „mojej” szkole na przerwie brudnymi rękami wypakowywali chłopcy śniadania. Z gazet, bibułek, serwetek. Bułki z wędliną i suchy chleb. Pomarańcze — i nic. Tu jedzą wszyscy jabłczankę i brukiew. Wspólnie. Razem, Taksamo.

Siadam i także jem jabłczankę, I brukiew. Doprawdy, to jest najsmaczniejsza jabłczanka, jaką kiedykolwiek jadłam. Gryząc brukiew zastanawiam się, czy nie jestem trochę sentymentalna.

W ŁAZIENCIE

Po lekcji gimnastyki pędzi się do łazienki. Ciepła woda zmywa całe ciało. A potem bucha ze

ściany fontanna zimnej wody. Biczami srebrnych promyków zapełnia pokój. W tej ulewie pędzą nokoło golasy. Z piskiem, wrzaskiem, nagłymi okrzykami rozbawionego przerażenia. Czerwienieją twarze. Woda leje się z czupryn. Ścieka po opalonych ciałach.

Jeszcze mam w nozdrzach straszliwy zaduch klas, gdzie się tłoczy pięćdziesięciu i sześćdziesięciu. Zapach niemytych ciał. Pot. Polepione, tłuste włosy. Czarne szyje.

Gdzie nie można nawet zapytać: czemuś się nie umył?

Bo grozi drżenie warg i lękliwe, bezbronne spojrzenie. Bo właśnie „tata się upił, tośmy z mamą spali w sieni”. Albo „mama za czynsz nie zapłaciła, to gospodarz zamknął wodociąg w korytarzu”. Albo...

Można zresztą usłyszeć tysiąc rzeczy. A nie powie się przecież: hulaj do łazienki! Bo właśnie łazienki niema. Jest tylko zardzewiała muszla wodociągu z zepsutym kurkiem.

Zdrowe, czyste, czerwone golasy biegają w fontannie pryskającej wody.

KANCELARJA

Siedzę w kancelarji i patrzę.

Jak wchodzą i wychodzą dzieci. Bo właśnie trzeba się naradzić z panną Felą co do gazetki ściiennej. I jeszcze, bo trzeba zapytać. I jeszcze, bo akurat tamto, czy to.

Moi błdziutcy uczniowie, jakże mi was było strasznie żal! Ach, to drżenie kolan, ściskanie się serca z lęku, przerażone oczy, kiedy wzywani do kancelarji staliście przed drzwiami, nie śmiejąc zapukać, starając się odwlec straszną chwilę!

To, co tam jest synonimem grozy, widmem nadciągającej katastrofy, tu jest sobie zwyczajnym pokojem, do którego można wejść i można wyjść, kiedy się podoba. Którego nazwa nie budzi przerażenia. Który się doskonale zna.

I w tamtej szkole żadna z nauczycielek nie wchodzi z taką swobodą do sanktuarjum — kancelarji dyrektora, jak tutaj bąk z drugiego oddziału.

ORKIESTRA PERKUSYJNA

Nie wiem, co to jest orkiestra perkusyjna. I oczywiście wstydzę się zapytać. Tem uważniej przyglą-



Odpoczynek.

dam się zespołowi, który widocznie nietylko to wie, ale potrafi robić.

Jeden bębenek i drugi. Jakieś grzechotki. Talerze. Dźwiękadła. Musi to wszystko sprawiać przerażający hałas.

Ale nie. To jest tylko bicie dzwonów. Wielki dzwon — jeden, drugi — i mała sygnaturka. Z tego wszystkiego wypływa melodia. I to jest ładne, stanowczo imponuje mi ta gromadka, której przyglądam się z galerji.

Zespół jest „na ochotnika”. Nie grozi brakiem noty na świadectwie, nie zagraża niczem w dziedzinie katalogów, notesów, czy choćby niefaski wychowawcy klasy, o ile nie będzie się chodziło na tę właśnie muzykę perkusyjną.

W takim wypadku niema siły, któraby zmusiła dziecko, by jeszcze popołudniu przyszło do znie-nawidzonego budynku szkolnego.

Ale tu przychodzi się na muzykę perkusyjną. I bije się w bębenek i maszeruje w takt dźwięków, i w takt dźwięków bawi w wymaginanym ogrodzie, zasypia z wymaginanego zmęczenia i znów budzi do wymaginanego zabawy.

Nie, nie, to nie jest straszliwie nudny, sztywny, obowiązkowy „śpiew”. To jest właśnie orkiestra perkusyjna. Wesoła zabawa, która otwiera dziecku zaczarowany świat harmonji, do którego dziecko z zwyczajnej szkoły nie ma dostępu.

PRZERWA W LEKCJACH

Oszalała horda bosonogich przeraźliwym wrzaskiem napełnia gmach. W pierwszej chwili jest to coś, co trudno pojąć. Patrzy się z niepokojem, czy nie zaczyna za chwilę wylatywać szyby i śledzi się ze zdumieniem pracowników tutejszych, którzy nawet zmruczeniem oka nie reagują na tę burzę.

Ale to jest właśnie pauza. Można się wykrzyzczyć, wyszaleć, zbyć nadmiaru rozsadzającej energii. Z góry nadół, przez wszystkie schody, hole i korytarze. Przez cały budynek, otwarty jak latarnia światła, słońcu i powietrzu.

Nauczycielka oficjalnej szkoły, jeszcze nigdy w życiu nie widziałam dwu rzeczy: tak zwarjowanej pauzy i takiego skupienia i zajęcia się pracą na lekcji.

KACZKA PSTRA..

Z budynku szkolnego można przejść do poradni.

Jeden pokój, gdzie się zapisuje małego obywatela. Drugi, gdzie się go rozbiera, waży i mierzy. Potem można już iść do doktora.

Doktor konferuje z matką poprzedniego pacjenta. Obecny czeka. Siedzi poważny, naburmuszony. Przelotnie, od czasu do czasu muska go spojrzenie doktora.

I nim zacznie badać, doktor już wie. Może o swoim pacjencie powiedzieć niemal tyle, co matka.

Na stoliku stoi kolorowa piramida nakładanych na podstawkę pierścieni. To jeszcze nic. Bo jest i kaczką. Nadzwyczajna kaczką, która macha głową i kłapie dziobem. Pan doktor wędruje po pokoju, ciągnąc pstrą kaczkę na sznurku. Chmurnie spoglądają za nim oczy dziecka.

Ale potem zaczyna się badanie. Pacjent ożywia się natychmiast. To bawi go o wiele więcej, niż kaczką. Z zapalem otwiera szeroko usta. Poważnie odpowiada na pytania. Zadowolony. Ważny.

Mały hipochondryk obojętny jest na uroki kaczkki. Bardziej interesuje go to, że doktor dla obejrzenia płamki w gardle musi zapalić specjalną lampę. Tak, dopiero to jest interesujące — zająć swoją osobą tego pana z bródką, który przed chwilą tak niemądrze bawił się kaczką.

I doktor już wszystko wie. Co, jak i gdzie. O nerwach, zachowaniu się w domu, śnie i apetycie. Stosunku rodziców i opiekunki do tego poważnego czterolatka, którego nie interesuje kaczką.

Przychodzą następnie pacjenci. Niektórzy nie bawią się jeszcze kaczką — leżą na stoliku i machają w powietrzu nóżkami. Śmieją się bezzębne usteczka, albo przeraźliwy wrzask rozdziera powietrze.

Opalone i blade. Chude i grube. W sam raz. Wesołe i rozgrymaszone. Jedno za drugim, jedno za drugim przewijają się przez gabinet doktora. Przyjdą tu jeszcze za tydzień czy dwa, miesiąc czy pół roku. Są stałymi klientami. Są pod stałą opieką pana z bródką, i na wszystkie czeka kaczką z kłapiącym dziobem i chwiejącą się śmiesznie długą szyją.

W tym gabinecie lekarskim są różne rzeczy — lampy, narzędzia, słuchawki. Mnie najbardziej podobają się kaczką. I wyobrażam sobie, że dla tych wszystkich pacjentów słowo poradnia i doktor, to nie znaczy: strach, obawa, badania, gorzki smak lekarstwa.

Tylko kaczką, rozwierająca szeroko śmieszny dziób i miły pan z siwą bródką, który jeśli trzeba, ciągnie przed swoimi małymi gośćmi pstrą kaczkę na sznurku.

CZYTELNIA

Jasne kule żarówek płoną w górze. Przy dwóch długich stołach siedzą dzieci. Czyta się książkę. Różne i różne. Mała dziewczynka rozłożyła przed sobą kolorowe stroniczki. Z zielonego papieru zrobiła linijkę, i odśpiewa wiersz po wierszu. A koziołek wziął to-bo-łek i wędruje na skraj świata.

Mozolnie poruszają się wargi. Tak jest łatwiej.

Potem wkłada się książkę do szafy. Na swoje miejsce. Żeby następnego dnia znaleźć od razu, bez szukania.

Przeszło dwadzieścioro dzieci siedzi przy stołach. Wchodzą, zdejmują płaszcze, wyjmują książki z szafy, szeptem konferują z kierowniczką. I jest cicho. Każdy może spokojnie czytać. Nikt nie przeszkadza.

Chociaż nikt nie upomina o ciszę. Nie nakazuje. Nie gniewa się. Oni sami chcą żeby było cicho. Bo inaczej możnaby się nie dowiedzieć, co robił w dalszym ciągu koziołek, albo czy Bari, syn szarej wilczycy, wyratował się z niebezpieczeństwa.

Czytelnia daje nietylko książki. Uczy współżycia, szanowania własnego i cudzego spokoju, szanowania cudzej pracy. Książki są czyste, ładnie

oprawne. A przecież przechodzą nieustannie przez dziesiątki dziecięcych rąk,

Kiedy stoi się za drzwiami, można pomyśleć, że nema wewnątrz nikogo. A jest tam przecież gromada wisusów, która na pauzie potrafi w drzenie wprawić gmach szkoły.

Ale tutaj czytają. W jasnej, cieplej, miłej czytelní.

I JESZCZE...

I jeszcze jest tysiąc rzeczy, o których należałoby pisać. Ogród szkolny. I białe myszy. I świnki morskie. I świetlica, I lekcja gimnastyki, i wszystkie inne lekcje. I obiad. I wypożyczanie książek. I nauka recytacji. I warsztaty. I lepienie z gliny. I jeszcze... i jeszcze... i jeszcze...

I wszystko promienieje radością. Wszystko jest własne. Budowane własną pracą i własnym wysiłkiem. Uczące wielkiej wspólnoty. Uczące inicjatywy, przedsiębiorczości i wytrwania. Uczące odpowiedzialności. Uczące poczucia godności osobistej i honoru.

I jeszcze jest także święto przedszkola,

ŚWIĘTO

Bębenki głośno wybijają takt. Maszerują w ten takt nogi od największych do najmniejszych. Mikrusy z przedszkola starają się za wszelką cenę dreptać równo małemi nóżkami.

Na czele transparent: „Skończony nasz szklany dom“!

Ponad transparentem fruwa w górze niebieski, olbrzymi balon. Powiewa czerwonymi szarfami, wzywa wielkim napisem: „cieszymy się!“

Nad pochodem powiewają czerwone sztandarki. Biją w takt bębenki własnej orkiestry. Maszerują wszystkie oddziały pod szelestem czerwonych sztandarków.

Każdy coś niesie. Krzeselka, stoły, paczki, paczuszki. Przedszkolacy pchają przed sobą wózki lalek, naładowane zabawkami. Mała dziewczynka ciągnie na sznurku waniankę, w której wytrzeszcza oczy wielka lala. Idzie się przez ulice od pierwszej kolonji do własnego, szklanego domku. Ludzie przystają i patrzą. Z daleka alarmuje ich łoskot bębenków. Na parterze uchyla się okno.

— Nasze dzieciaki idą!

Nasze. Zoliborskie. Szklano-domowe. Idą odprowadzać najmłodszych do szklanego domku.

Na placyku przed domkiem ze szkła wznosi się okrzyki. I śpiewa się. I recytuje się chóralnie wiersz.

O budowie stupiętrowego domu. Stupiętrowy. marmurowy, by weń bił jaskrawy grom.

Własny dom jest jeszcze mały. Ale jest szklany — jak latarnia. Wszystkie ściany otwarte słońcu. I dlatego każde dziecko w dniu święta ma przypięty do płaszczyka znaczek: na niebieskiej kartce papieru biała rama okienna. A w okienku świeci słońce.

Szklany domek, pochód pod czerwonymi sztandarkami, rytmiczny łoskot bębenków, i klaśy — i lekcje — i ogród — i pauza — i cała ta horda szczęśliwych, zdrowych, wesołych dzieci, pracują-

POCHÓD DO NOWEGO PRZEDSZKOLA.

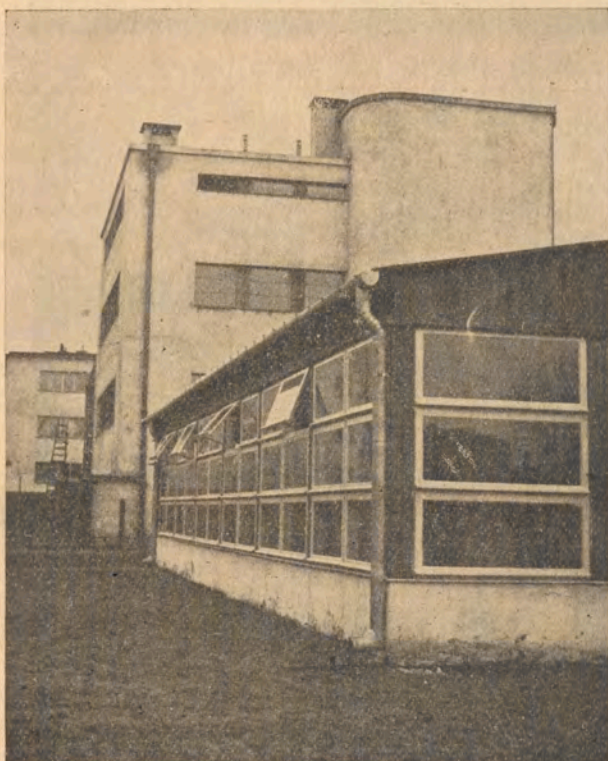


„Skończony nasz szklany dom“...

cych w wielkiej wspólnocie — nie jestże to właśnie słońce, rzucające swój blask przez mętne, posępne szyby świata ciemności?

I tylko jedno. Małeńcy obywatele przedszkola, dyżurni przy śniadaniach i obiadach, członkowie orkiestry, pilni klienci czytelnicy, pacjenci poradni, goście świetlicy, czy zdajecie sobie sprawę z tego, że jesteście oazą w pustyni, która nas otacza?

Czy zdajecie sobie sprawę z tego, że chodzicie do szkoły z bajki, że waszym udziałem stał się dziecięcy raj, do którego setki tysięcy poza wami nie mają dostępu? Że wasza szkoła z nieprawdźwego zdarzenia jest jedną jedyną, jaka istnieje?



„Własny dom jest jeszcze mały“...

I że należy się wszystkim, wszystkim, wszystkim. Tym, żebrzącym na rogach ulic. Leżącym w barłogu nędzy. Tym, których opadają łachmany i gryzą wszy. Tym, którzy nie mają nic.

Czy wiecie, że wasza szkoła jest jedyną w Polsce, nad której pochodem powiewa czerwony sztandarek?

Ale to nie jest tylko wesola barwa maków. To jest także kolor krwi.

Małeńcy obywatele przedszkola, radosna horda wszystkich klas, o jednym wam nie wolno zapominać — że na waszych barkach spoczywa obowiązek dyżuru nie tylko w szkole. Że wy, wychowankowie jedynej w Polsce szkoły musicie być dyżurnymi przez całe życie.

Do was należy budowanie szklanych domów, budowanie tego największego, który będzie „stupiętrowy, marmurowy“. I z którego szczytu powieje sztandar nad wszystkimi szkołami nowego świata, który nie będzie już światem ciemności.

Dokąd poleciał balon?

Dn. 18 listopada odbyło się święto przeprowadzenia przedszkola i I-go Oddziału. Wyruszyliśmy z pierwszej kolonji i poszliśmy na zagonki pochodem. Pierwszy szedł ze sztandarem Rysiek, potem transparent z napisem „Skończony Nasz Szklany Dom“, na transparentie był niebieski balon, na balonie był napis na czerwonej bibule „Cieszymy się, cieszymy się“.

Przemawiał pan Jan Wesołowski i pani Lubdziecka. Później przedszkolaki wybrali delegata, a delegat wziął i puścił balon, balon poleciał na północo-zachód.

Może poleciał do Berlina, albo do Rosji Sowieckiej, a może na północ do Eskimosów, przez Gdynię morzem.

Eskimosi z łuku strzelali do balonu, aż jeden go zestrzelił. Nazywał się Esi-Mores, wziął list, ale nie mógł się dowiedzieć, co tam pisze, bo nie znał polskiego języka, więc puścił list do wody. Niedźwiedź złapał list i napisał pazurem, maczając go we krwi rybiej i znowu puścił do wody. Foka złapała list, wzięła go, ale puściła bo zobaczyła ślady pazurów niedźwiedzia.

List płynął i płynął aż wypłynął z oceanu Lodowatego na ocean Atlantycki. Z oceanu Atlantyckiego wypłynął na morze Niemieckie, z morza Niemieckiego wypłynął w kanał La Manche i koło Francji, Hiszpanji, Portugalji, aż wypłynął na brzeg kolonij francuskich, do Algieru. Złapali go dzicy ludzie i napisali jakies krzyżyki, kreski i różne gzygaki i t. p. Murzyni rozpalili ognisko i list wrzucili do ognia i z listu został popiół, a na ogniu Murzyni upiekli mięso ze słonia, a kły schowali do swojego namiotu.

UCZEŃ III KL.

Święto Kopania Kartofli

(WSPOMNIENIA UCZESTNIKA)

Byliśmy na placu półkolonij i świętowaliśmy kartofle.

Ja z Michalskim kopaliśmy dwie grządki. Michalski pół godziny, a potem ja.

Po kopaniu było wyrywanie perzu. Ja, Wittek i Michał wykopaliśmy kłącze, które było długie na 1 metr i 20 cm. Potem zebraliśmy się i zjedliśmy śniadanie.

Na śniadanie były dobre rzeczy: jabłka, pomidory, chleb, jajka i lemoniada. Ale lemoniada się spóźniła, więc poszliśmy na kartofle.

Przedtem bawiliśmy się w przysłowia. Po zabawie zjedliśmy pieczone kartofle. Były bardzo dobre i każdy prosił o jeszcze. Ja zjadłem cztery, a jeden dałem mamusi. Wreszcie przynieśli lemoniadę, więc każdy rzucił się, bo chcieli pić.

Po picciu rozdali ordery z kartofla. Mielliśmy jeszcze pracować, ale nikt nie chciał i powłazili na drzewa. Ja z Witkiem weszliśmy na jedno osobne drzewo.

UCZEŃ IV KLASY

KRONIKA

W. S. M.

● Zjazd Związku Spółdzielni Mieszkaniowych i Budowlano-Mieszkaniowych.

Dnia 28 października odbył się w Warszawie Zjazd Związku Spółdzielni Mieszkaniowych i Budowlano-Mieszkaniowych. Po całodziennych obradach Zjazd dokonał uzupełniających wyborów do Rady Nadzorczej Związku oraz powziął szereg rezolucyj upoważniających Związek do podjęcia ponownych starań o:

- 1) zmniejszenie oprocentowania pożyczek budowlanych do 2-ech procent wraz z dodatkiem administracyjnym za administrację kredytami;
- 2) zezwolenie spółdzielniom na spłacanie rat amortyzacyjnych w terminach miesięcznych z dołu, zamiast jak dotychczas półrocznie — bez doliczania wysokich odsetek za zwłokę;
- 3) zmniejszenie obciążeń, które przewyższają realną dziś wartość majątku spółdzielni.

Do Rady Nadzorczej Związku został wybrany m. i. ob. St. Szwalbe.

W. S. M. na Zjeździe reprezentowali ob. ob.: K. Bobowski, A. Zdanowski, B. Siwiński i W. Wohnout.

Osiedle W. S. M.

■ Ogrzewanie centralne.

Wobec wzrastających chłódów kotłownia przechodzi na ogrzewanie stałe, uruchamiając w tym celu duży kocioł.

Jednocześnie z uruchomieniem wspomnianego kotła przestanie trapić naszych mieszkańców i sąsiadów dym, a nagrzewanie mieszkań dzięki unormowanej temperaturze ulegnie poprawie.

Godziny silniejszego nagrzewania 5—9 i 15—20.

Podane powyżej godziny silniejszego nagrzewania będą jeszcze przedmiotem obrad Samorządu Lokatorskiego, który w imieniu mieszkańców zakomunikuje Administracji swe uwagi w tej sprawie.

■ Pokoje gościnne.

Przypominamy, że w mieszkaniu 55 w II kol. zostały urządzone i oddane do użytku *pokoje gościnne*, z których mogą korzystać zarówno *goście mieszkańców Spółdzielni*, jak i osoby przybywające do Warszawy w celu zwiedzenia naszego Osiedla, wycieczki, kursy i t. p.

W pokojach gościnnych obowiązuje następujący cennik: Łóżko bez pościeli za jedną dobę — zł. 1; łóżko z pościelą — zł. 1.50. Osoby przebywające w pokojach gościnnych dłużej niż jedną dobę płacą za następną noc za łóżko z pościelą 1 zł. dziennie.

■ Pralnia.

W październiku pralnia była czynna dni 18, piorących było 329 osób; przeprano ogółem 5.824 kg. bielelizny.

■ Ciepłarnia.

W październiku wpływy za sprzedane rośliny wyniosły zł. 685.50. Załatwiono 316 interesantów. Jak i poprzednio popytem cieszyły się przeważnie kwiaty własnej hodoli.

Na miesiące następne przygotowano: chryzantemy różnobarwne w paru odmianach, paprocie, hortensje i inne, oraz palmy w kilku rodzajach, areokarje, kaktusy i t. p.

■ Roboty porządkowe.

W październiku wykonano uporządkowanie podwórza w kol. VII i posadzono drzewa i krzewy. Przekopano ziemię w skupinach, uprzątnięto z rabatów kwiatowych rośliny letnie i przystąpiono do przykrywania ich na zimę.

■ Kąpielisko.

W październiku kąpielisko było czynne 22 dni. Z kąpeli w wannach korzystało 535 osób, w prysznicach 652 osoby.

Reklamacyj w miesiącu sprawozdawczym nie zano-towano.

■ Pralnia w okresie przedświątecznym.

Celem uniknięcia natłoku w okresie przedświątecznym pralnia będzie czynna również w **poniedziałki**. Pożądanym jest wykorzystanie tego dnia dla osobistej wygody piorących.

■ Ulgi dla członków W. S. M. udzielone przez Pogotowie Chirurgiczne.

W myśl porozumienia osiągniętego przez W. S. M. z Pogotowiem Chirurgicznym (telefon 111-000) mieszkańcy naszego Osiedla mają prawo do 20 proc. rabatu od cen porad lekarskich udzielanych przez Pogotowie.

Cennik Pogotowia Chirurgicznego dla członków W. S. W. podajemy poniżej:

Porada w Centrali — Dziennikarska 7

w godzinach od 15 — 16	zł. 4
w innych godzinach dziennych	zł. 8
w nocy (od godziny 22 — 8)	zł. 12

Poradnia na wezwanie u chorego w dzień

w godzinach od 8 — 22	zł. 12
w nocy w godzinach od 22 — 8	zł. 16

■ Uwaga rodzice!

Zwracamy uwagę rodzicom, by nie pozwalali dzieciom swym na zabawy kliszami kinematograficznymi i pro-cami. Obydwa rodzaje zabaw mogą spowodować nie-szczęśliwe wypadki.

Stow. „Szklane Domy“

■ Klub Artystyczny.

Grono członków Stow. „Szklane Domy“ powołało do życia nowy Klub Artystyczny, którego zadaniem ma być organizowanie wieczorów muzyki kameralnej i li-terackich. Jak wszystkie kluby „Szklanych Domów“ — Klub Artystyczny otwarty jest dla wszystkich człon-ków Stow. Nad ustaleniem form organizacyjnych czu-

wa Komisja w składzie: H. Dulebina, T. Gocłowski, I. Gomolińska, M. Kułakowski, H. Ładosz, A. Paliński, S. Purmanowa, Z. Staniszevska, W. Wohnout, A. van Weck, Z. Żmigryder-Konopka.

Pierwszy wieczór — inauguracyjny — poświęcony dawnej muzyce kameralnej odbył się 22 listopada. W koncercie udział wzięli: Sylwia Purmanowa, Anthea van Weck i Tad. Gocłowski.

■ Odczyty.

Dnia 25 października przy rekordowo wypełnionej słuchaczami sali I-ej kol. — 300 osób — Stefanja Sempołowska opowiedziała swe „Wrażenia z Moskwy“.

Dnia 12 listopada w Sali Teatralnej W. S. M. S. Sempołowska zreferowała „Dzisiejszy stan Szkolnictwa w Polsce“.

Dnia 22 listopada J. Dominiko podzielił się ze słuchaczami wrażeniami z „Wycieczki Spółdzielczej“ do Londynu, Holandji i Czechosłowacji.

■ Wieczory Dyskusyjne.

Dnia 23 października M. Kwiatkowski zagaił dyskusję p. t. „Powódź a Społeczeństwo“.

Tematem dyskusji Wieczoru Dyskusyjnego z dnia 6 listopada był obszerny referat L. Wasilewskiego: „Stan obecny kwestji ukraińskiej“. Z powodu spóźnionej pory zakończenie dyskusji przeniesiono na Wieczór następnego w dniu 20 listopada.

Oddz. R. T. P. D. na Żoliborzu

■ Walne Zebranie Oddziału R. T. P. D.

Walne zebranie Oddziału R. T. P. D. na Żoliborzu odbyte w dn. 30 listopada b. r. zatwierdziło bilans T-wa za rok 1933-34 i budżet na rok 1934-35.

Do zarządu R.T.P.D. wybrano: K. Bobowskiego, M. Zdanowską, E. Freyda, T. Fotka i A. Klejna, na zastępców: J. Ładoszową i A. Rozwadowskiego.

Do Komisji Rewizyjnej: J. Dłuska, St. Tołwińskiego i T. Michalskiego.

W myśl propozycji zarządu walne zebranie zatwierdziło następujący skład Komisji Pedagogicznej: dr. A. Landy, dr. A. Próchniak, dr. C. Trzeńska, R. Lubo-dziecka i W. Schayer.

Walne zebranie poleciło zarządowi zwoływać przynajmniej raz na kwartał konferencję członków zarządu, komisji pedagogicznej i komisji rewizyjnej celem omawiania sprawozdań wszystkich działów pracy R.T.P.D. i koordynacji działalności.

■ Prezydium R. T. P. D.

Nowy Zarząd R. T. P. D. wyłonił swe prezydium w nast. składzie: Przewodniczący — K. Bobowski, Zastępca przewodniczącego i skarbnik — M. Zdanowska, sekretarz — E. Freyd.

Sekretarjat urzęduje codziennie w godzinach od 12 do 14.

Gospoda Spółdzielcza

■ Wyniki działalności za 9 miesięcy 1934 roku.

Utrzymując wydatki na koszty handlowe w ramach uchwały Walnego Zgromadzenia Członków, „Gospoda“

wykazała w swej działalności za 9 miesięcy b. r. dalszą poprawę.

Mimo miesięcy letnich t. zw. „ogórkowych“ Spółdzielnia nie tylko nie straciła na rentowności, lecz zwiększyła nawet czystą nadwyżkę, która za 9 miesięcy stanowi około 2.000 złotych.

Również pod względem ilości członków Spółdzielnia wykazała wzrost ze 169 na 1 stycznia do 200 członków na 30 września (obecnie ma już 230 członków).

Przeciętne obroty Spółdzielni wynosiły w dniu 30-go września b. r. 44.500 zł., a w dniu 31 października b. r. 45.700 zł., wobec preliminowanych 43.000 zł. i wobec przeciętnych w tym samym okresie roku ubiegłego 41.300 zł.

W październiku b. r. dokonana została przez Związek Spółdzielni Spożywców roczna lustracja, która po dokładnym zbadaniu gospodarki Spółdzielni wysunęła cały szereg zaleceń, co do dalszej działalności Spółdzielni.

Koło Związku Wolnej Myśli

■ IV Zjazd Walny.

Dnia 28 ub. m. odbył się w Warszawie IV Zjazd Polskiego Związku Myśli Wolnej. W Zjeździe uczestniczyli delegaci z Poznania, Warszawy, Radomia, Łowicza, Łomży, Bydgoszczy, Torunia, Łodzi i Żoliborza; inne koła zamiejscowe przysłały sprawozdania piśmienne.

Podczas Zjazdu ob. H. Wroński wygłosił referat. „Stan wolnomyslicielstwa w świecie“.

Po sprawozdaniach Zarządu oraz delegatów, odbyły się wybory. Do Zarządu Głównego powołano ob. ob.: prof. Radlińskiego, Henryka Wrońskiego, prof. Venuleta, dr. Maliniaka, I. Zielińską, Jana Hanemana, prof. St. Nowakowskiego, D. Jabłońskiego i adw. G. Działtelowskiego.

Z ramienia koła Żoliborskiego uczestniczył w obradach oby. Jan Rakowski.

KOMUNIKATY

Stow. „Szkłane Domy“

● Studium Pracownika Społecznego.

Pierwszy kurs Studium Pracownika Społecznego dobiega końca. Słuchacze przerobili większą część zamierzonych zajęć, mających charakter przygotowania do prac samodzielnych.

Referat oświatowy T-wa przystępuje do uruchomienia drugiego kursu Studium, zmierzającego do wykorzystania uzyskanych wiadomości dla samodzielnego opracowywania zagadnień, referowania, redagowania etc. Na kurs II-i Studium P. S. przyjęci zostaną wszyscy b. uczestnicy kursu I-go oraz wszyscy chętni, którzy na podstawie studjów gdzieindziej odbytych lub praktyki społecznej uzyskali przygotowanie do pracy samokształceniowej. Zapisy przyjmuje Biuro S-nia.

**

Niezależnie od uruchomienia kursu II-go powtórzony zostanie na życzenie zgłaszających się nowych słuchaczy kurs I-y Studium Pracownika Społecznego.

Wykłady i zajęcia obejmą przedmioty następujące: Formy ruchu robotniczego; Zbieranie materiałów i opracowywanie planu referatów, przemówień, artykułów i t. d. Umiejętność przemawiania publicznego; Przewodniczenie; Protokołowanie; Prowadzenie sekretariatu i księgowości instytucji społecznej; Redagowanie wniosków, rezolucyj, odezów; Redagowanie pisma; Przepisy o stowarzyszeniach.

Zapisy przyjmuje biuro S-nia „Szklane Domy“. Opłata za kurs czteromiesięczny — 10 zł. Przewidziane ulgi dla bezrobotnych i małozarabiających.

● **Wielki Koncert „Szklanych Domów“.**

W poniedziałek, dnia 3 grudnia, odbędzie się w Sali Teatralnej W. S. M. Wielki Koncert z udziałem solistów, orkiestry i chóru.

● **Czytelnia.**

Czytelnia pism Stow. „Szklane Domy“, czynna codziennie w godz. 17—22, wyposażona jest w znaczną ilość słowników, encyklopedyj w jęz. polskim i obcych.

Dziesiątka pomocnicze wydaje dyżurny Biblioteki Podręcznej.

● **Studjum Żywego Słowa.**

Stow. „Szklane Domy“ ogłasza zapisy na „Studjum Żywego Słowa“ pod kierunkiem Henryka Ładosza.

Program nowego Studjum przewiduje:

Naukę dykcji (wymowy).

Recytacje.

Inscenizacje.

Teatr.

Studjum winno zainteresować wszystkich, którzy pragną opanować żywe słowo, pozbyć się wad wymowy, nabyć swobody gestu, przepędzić przyjemnie i pożytecznie czas.

Wykłady i zajęcia praktyczne odbywać się będą raz w tygodniu, w środy. Początek dn. 12 grudnia o godz. 18-iej w lokalu Stow. „Szklane Domy“.

Opłata miesięczna 3 zł. dla członków „Szklanych Domów“, 5 zł. dla nieczłonków.

Umotywowane podania o ulgi będą uwzględniane.

Zapisy przyjmuje codziennie biuro Stow. „Szklane Domy“.

● **Popularne Kursy Doksztalcające dla Mężczyzn.**

Biuro Stowarzyszenia przyjmuje zapisy na Kursy Doksztalcające dla Mężczyzn. Program Kursów obejmie te same wykłady, co w cieszących się znacznym powodzeniem Pop. Kursach Dokszt. dla Kobiet, a włączy: 1) Rachunki, 2) Język polski początkowy (pisownia), 3) Język polski wyższy (stylistyka), 4) Pogadanki z ekonomji i historii.

Opłata 1 zł. miesięcznie. Bezrobotni są zwolnieni od opłat.

● **Biuro Stow. „Szklane Domy“.**

Biuro Stow. „Szklane Domy“ (I kol. m. 84) czynne jest codziennie (prócz sobót) w godz. 17 — 19 oraz w poniedziałki, środy, soboty również w godz. 10—13.

● **Biblioteka im. Kazimierza Tołwińskiego.**

Biblioteka S-nia czynna jest codziennie zrana od godz. 10 do 12, oraz popołudniu w godz. 17 — 19.

Oddział R.T.P.D. na Żoliborzu

● **Widowisko Dziecięce.**

W niedzielę, dnia 9 grudnia o godz. 11 min. 30 na sali Teatralnej W. S. M. przy ul. Suzina 4 odbędzie się widowisko dziecięce. Całkowity program wykonają dzieci ze Szkoły i świetlicy RTPD. Całkowity dochód przeznaczony jest na fundusz Opieki Szkolnej. W programie przedstawienie „Z różnych stron“, tańce rytmiczne, recytacje zespołowe. Wstęp wraz z dopłatami na Fundusz Bezrobocia i Czerwony Krzyż dla dzieci gr. 50, dla dorosłych 1 zł.

Gospoda Spółdzielcza

● **Odwiedziny domowe.**

Przedstawiciel „Gospody“ ob. Maksymilian Wierciński rozpoczął odwiedziny poszczególnych członków „Gospody“ w celu inkasowania dalszych wpłat na rachunek zadeklarowanych udziałów, oraz odwiedziny pozostałych mieszkańców Osiedla w celu zaproszenia ich do zapisywania się na członków „Gospody“.

Przypominamy jednocześnie, że każdy zapisujący się na członka „Gospody“ do końca roku bieżącego jest zwolniony od opłacania wpisowego, zaś członkowie b. Warszawskiej Spółdzielni Spożywców o ile posiadali na udziale powyżej 5 złotych będą mieli przyznawane ponadto zł. 3.— na udział w „Gospodzie“.

● **Przedświąteczne zaopatrzenie sklepów.**

Zapowiedziane w ostatnim numerze „Życia“ wprowadzenie do sprzedaży drobiu i zajęcy uległo pewnej zwolce z przyczyn natury technicznej. Wzamian za to „Gospoda“ już przystąpiła do kompletowania specjalnego asortymentu świątecznego, by dać możliwość naszym mieszkańcom zaopatrzenia się na miejscu we własnych sklepach w artykuły świąteczne w doborowym gatunku i po cenach przystępnych.

● **Radjoodbiorniki Philipsa.**

Zbliżają się święta. Pomyślcie, czy radjoodbiornik Philipsa typu 33A model 1935, który „Gospoda Spółdzielcza“ może Wam dostarczyć za 270 zł., nie będzie miłym i pożytecznym upominkiem.

Bliższych informacji udziela biuro „Gospody“, Kraśńskiego 10 m. 32 tel. 12.24-30.

sylvja purmanowa,
pianistka

żoliborz, III kol. W. S. M.,
ul. krasińskiego 16 m. 67.
zgłoszenia: w godz. 12—14.

OGŁOSZENIA

PRACOWNIA NAJMODNIEJSZYCH FIRANEK I KAP

Wyrabiam **firanki, kapy i poduszeczki na tapczany.**

Posiadam wybór gotowych modeli—
firanki dostosowane do okien W.S.M.

Ceny bardzo niskie. 2258

VII kol. 3 klatka schodowa, mieszkanie 26 parter

„WANDA“

ŻOLIBÓRZ, Krasińskiego 10-14

2 klatka, wejście od pl. Wilsona

Telefon 11-28-03

Poleca

suknie gotowe
jesienne, wieczorowe i popołudniowe od skromnych do wykwintnych oraz przyjmuje zamówienia z własnych i powierzonych materiałów

2264

SZYBKO ■ **PUNKTUALNIE** ■ **SOLIDNIE**

PRACOWNIA SUKIEN I OKRYĆ DAMSKICH „LEOKADJA“

wykonywa roboty

solidnie i po cenach konkurencyjnych

Krasińskiego 16 m. 70

8 klatka schodowa.

2246

ANGIELSKIEGO

udzielam teoretycznie i praktycznie, między 3 a 7 po południu. Ustronie 2 m. 100.

DYPLOMOWANA MASAŻYSTKA I KOSMETYCZKA

Ustronie 2, m. 71, 7-ma klatka, parter. II kolonja W. S. M.

LEKCJI udzielam w zakresie 8 klas. Specjalność matematyka, fizyka. II kol. m. 59.

LEKCJE JĘZYKA NIEMIECKIEGO

III kol. (ul. Krasińskiego 16 m. 39.)

Informacje od 6 — 7 po poł. w poniedziałki.

LEKARZ-DENTYSTA

I. JURZDYCKA

I kolonja W. S. M., IV klatka schodowa

Godziny przyjęć: 10—13 i 16—19

parter, m. 30.

MODYSTKA

WŁ. LASOTA

VII-a kolonja 4 sieni Nr. mieszkania 38

przyjmuje zamówienia na **kapelusze**

damskie wg. najnowszych modeli z własnych lub powierzonych materiałów. **Przerabia pilśnie.**

Tamże przerabia się koldry puchowe i wyrabia nowe.

LEKARZ-DENTYSTA

SZTARK DOROTA

4 kolonja, 17 klatka schodowa,

mieszkania Nr. 181.

BIELIŹNIARKA

przyjmuje do szycia bieliznę: damską, męską (na miarę), dziecięcą, pościelową, szlafroki, pyjamy, oraz wszelkie roboty na maszynie okrętkową. VIII kolonja, (Marymoncka 1-c) 6 klatka schod. mieszk. 140.

1543

PRACOWNIA UBRAŃ DAMSKICH I DZIECIĘCYCH

Zofji Nowakowskiej. I kolonja, plac Wilsona 1 m. 9, klatka 2-ga. Przyjmuje do roboty suknie i okrycia na sezon zimowy. Robota elegancka i solidna. Ceny niskie.

2252

FRANCUSKIEGO i **NIEMIECKIEGO** udziela rutynowana nauczycielka. III kol. (Krasińskiego 16) m. 161.

(s. d.)

FRANCUSKIEGO konwersacja — matura. Adres: ul. Marymoncka 1b m. 45 (kolonja 5).

2312

LEKCJE FRANCUSKIEGO

Konwersacja szybką metodą. Tanio, Ustronie 2, m. 71, parter, 7-ma klatka, II kolonja W. S. M.

PRZEDSZKOLANKA Z UKOŃCZONEM PAŃSTWOWYM SEMINARJUM OCHRONIARSKIM zajmie się dziećmi — spacerzy, rysunki i roboty, w godzinach od 9 do 13.

Wiadomość Ustronie 2 m. 29 II kol. W. S. M.

Redaktor: ST. TOŁWIŃSKI, WARSZAWA, ŻOLIBÓRZ, UL. ANDRZEJA TOWIAŃSKIEGO 7

Wydawca: WARSZAWSKA SPÓŁDZIELNIA MIESZKANIOWA, WARSZAWA, UL. KRASIŃSKIEGO 16.